Nr. 19.

PRZEWODNIK RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok IV. *Doświadczaj a co dobre dzierż.* 1840.

Czy rznąć sieczkę? czy nierznąć sieczki?

Pytanie to ciągle się powtarza co zima między Agronomami, i jedni zostają przy téj, a drudzy przy owéj stronie.

Agronomowie nowsi i najlepsi powiadają: nierznąć, i nierzną; Agronomowie nowsi, średni powiadają także nierznąć, ale rzną.

Z tych sporów, z téj niezgodności z praktyką, trzeba się domyślać, że są gospodarstwa, w których rznięcie sieczki zbawienne, i znowu drugie, w których byłoby zgubne.

Dawniejszy rachunek paszy był: od jedenastu mędeli zboża jakiegokolwiek wzięta słoma, wyżywia jednę sztukę bydła rogatego. Było do tego siano, to się bydło miało lepiéj; nie było siana, to się téż i musiało obejść.

Jedenaście mędeli czyni 165 snopków.

Ponieważ zaś zima trwa około pół roku, czyli 180 dni, przeto na jedno bydlę nawet nie snopek dziennie wypadał. Choć kto nie gospodarz, ale jak wejrzy na wołu i zważy, że on w ciągu 24 godzin jest w stanie jeść przez 20, i wejrzy na snopek słomy, ten zapewne uczyni wniosek, że to było mało, i bardzo za mało. Wypadało z tego naturalnie, że do owéj paszy, przeznaczonéj dla bydła, trzeba było domięszać jakiegoś surrogatu paszy; a że nie było nic więcéj w gumnach, jak objedziny, to jest słoma ozima, wyjęta z paśników od owiec, przeto musiano się udać do objedzin.

Powiedział ktoś dowcipnie, że u wielu gospodarzy bydło podczas zimy uważa się za dobre tak długo, dopókąd je podnosi tylko skotarz ze swoją żoną; jak zaś musi przyzwać do pomocy i parobków ze stodół, wtedy stan i tusza bydła zaczynają być wątpliwe.

W tym dowcipie niewiele jest nad prawdę przesady. U gospodarzy da-

wniejszego systemu niechodzi wcale o to, żeby mieć bydło dobre przez zimę, ale żeby je przy życiu utrzymać. Że ludzie tak dawniéj myśleli, że dziś jeszcze myślą, nie pochodzi to z braku loiki, ale wynikało z konieczności, opartéj na stósunkach odwiecznych. Czemu gospodarstwo dawniéj nie mogło być takie, jak teraz; to przyczyn musielibyśmy szukać w głębokich wywodach historycznych, i pewnobyśmy je znaleźli. Pokazałoby się, że gospodarstwo trzypolowe było koniecznem. Ponieważ zaś wiemy, że ono więcéj wymaga uprawy, a tylko w małéj części przynosi tyle paszy, co gospodarstwo wielopolowe, przeto z jego naturą jest nierozdzielne, aby chować wiele bydła, trzymać je na dyjecie. Kto dzisiaj jest taki, że niewymierzwiając całego pola pod oziminę, trzyma się upornie trzypolowego gospodarstwa, ten byłby nie bardzo loiczny, żeby występował przeciw rznięciu sieczki, bo słomą tyleby wołów nieutrzymał, ile ich do obrobienia roli potrzebuje. Wół lepszy może rolę lepiéj obrócić, bo oracz kiedy tylko choć może głębiéj przypuścić, lecz więcéj roli także nieodrobi, bo musi tak wolno chodzić, jak i wół tuczy jakiéj takiéj. Gdyby zaś tego rodzaju gospodarz zamiast wołów zaprowadził konie, wtedyby sprzedaż w ziarnie o wiele zmniejszył, obrobienie kosztowniejszém uczynił, a stan mierzwy znacznie pogorszył. Z tego zatém wynika, że dla złych gospodarzy i dla dobrych, którzy nie z woli swojéj muszą zostać w trzypolowém gospodarstwie; a nie całe pole pod oziminę mierzwią, rznięcie sieczki jest konieczne, a zatém i zbawienne. Co zaś trzejpolowi gospodarze, którym mierzwa wystarcza na trzecią część całéj ornéj roli, aleć to gospodarze rzadsi od białego kruka, niepowinni już rznąć sieczki, bo mogą wystarczyć słomą jarzynną; mogą bydło przynajmniéj w stanie średnim, litości niewzbudzającym, trzymać. Między gospodarzami trzypolowymi i wielopolowymi, są jeszcze inni gospodarze w środku, którychby na rozmaite klassy dzielić można. Tamby byli trzypolowi, co wiele ugoru obsiewają, co nawet koniczynami nie gardzą, gospodarze, gospodarze tacy, co z trzypolowego wielopolowe pewnym planem, podług tablicy przechodniowéj dobrze ułożonéj, system zmieniają; gospodarze, co chcą przejść w gospodarstwo wielopolowe, ale im zawsze nowe pomysły wpadają; którzy, mimo najlepszych chęci, jednak dokonanie całego dzieła potomności zostawią; gospodarze, co myślą, że mają gospodarstwo wielopolowe, a właściwie mają tylko wiele pól bez myśli pooddzielanych, na przekorę zasadom przesiewanych; gospodarze na koniec, co wszystko zrozumieli i z umysłu bez pewnego systemu, że powiemy, na partyzantkę gospodarują.

Wszyscy ci, przez najbieglejszych i czynnych partyzantów, zawsze mają więcéj paszy, aniżeli trzypolowi dawnego systemu, ale nigdy nie tyle, ile ich napowrót ziemia wymaga, w kształcie mierzwy pod względem ilości i siły. Wszyscy ci już przez to samo, że porzucili stare, a dążą do nowego, muszą nawet z osobistych przyczyn przemawiać za zdaniem najlepszych pisarzy agronomicznych, a w skutek tego stawać w stronnictwie sieczkowém. Ponieważ dla bydła słomaby nie wystarczyła, i że lepiéj kiedy bydło jest z głodu zdychające, aniżeli z głodu zdechłe, przeto konieczność ich znowu pędzi, że teoryą poświęcają praktyce i prawią przeciw sieczce, ale rzną sieczkę.

Tę inkonsekwencyą darować im mo-

żna. Gorzéj robią ci, co mają zawsze wolność i ludzkość w gębie, a kańczug w ręku, że to nawiasem wspomniemy. Gospodarze dobrzy, jacykolwiek, ale mający gorzelnią, także bez sieczki obejść się nie lubią, a pewnie i nie mogą. Wypadnie więc, że sami tylko gospodarze wielopolowi dobrzy, niemający gorzelni, którzy warzywa surowo spasają, zupełnie potrafią się obejść bez sieczki i obchodzić się koniecznie powinni. Podobno téż tylko ta klassa Agronomów może bydło trzymać w stanie najlepszym. Przyjaciele sieczki przytaczają zawsze, że bydło słomy długiéj wiele napsuje. Ale to choć może nie widok, to upieranie się bardzo mylne. Przecież w gospodarstwie najdroższy artykuł mierzwa, a słoma wyrzucona przez bydło nie spali się, ani nie ulotni, ani z obory nieuciecze, tylko pozostanie na wielki pożytek, na zbogacenie siły w roli. Że bydło słomę wyrzuca, to nie robi tego przez figle, albo przez kaprys, ale przez swoje przyrodzenie, bo mu zdrożne tylko kłosy i źdźbła bliskie kłosów, ale nie źdźbła knowia. Przymuszać bydło do żarcia tego, co mu z przyrodzenia niemiłe, jest to je morzyć, prześladować, ale nie utrzymywać i pielęgnować. Przywiązanie do sieczki powstaje głównie z mylnego wyobrażenia o naturze bydlęcia; ludzie mięszają mechanizm tak dalece z organizmem, że prawie tylko człowieka, i to jeszcze nie każdego, nie uważają za prostą machinę. Wiele rozumieją, kiedy wół zpożyje więcéj, to téż będzie miał i więcéj siły, będzie w lepszym stanie; a tu u wołu, tak jak i u człowieka, wchodzi jeszcze w rachunek siła pokarmu. Od kłosa aż do środka, słoma może jeszcze ma cokolwiek siły żywiącéj; ale od środka aż do korzenia, jest bardzo bliską drewna; pewnie tylko obciąża żołądek, ale nic nie wydaje soku, któryby się na krew zamieniał. Przy pasieniu samą sieczką wynika téż bardzo nieoczekiwany skutek, to jest bydlę, które dostaje mniéj sieczki, jest lepsze niż to, które jéj w każdéj godzinie ma w żłobie pod dostatkiem.

Inaczéj nawet być nie może, bo utrzymywanie żołądka w zatrudnieniu, a nad pokarmem nie mającym pożywności, musi nadwerężać koniecznie organizm. Gospodarz zatém wielopolowy, niemający gorzelni, przestępstwo popełnia, kiedy bydłu, a nawet i owcom sieczkę daje. Każdy zaś gospodarz strzedz się powinien, aby o nim nie powiedziano, że spasa mierzwę; a kto owcze objadki w sieczkę przyczynia, o tém to mówić wolno. Jedyny prawie, jakby konieczny przypadek, pasienia sieczką, jest tylko przymięszywanie jéj koniom wtedy, kiedy dostają na obrok żyto. To właśnie brak pożywności w słomie staje się przydatnym, dla tego, aby neutralizował zbyteczną pożywność ziarna żytniego. Gdyby jednak ludzie, chodzący koło koni, wszyscy byli pilni i dbali, wtenczas i tuby konieczność sieczki znikła, bo nasypaniem mniejszéj naraz ilości żyta, z pewnym przestankiem w pasieniu, dałby się ten sam skutek osięgnąć.

S. P.,

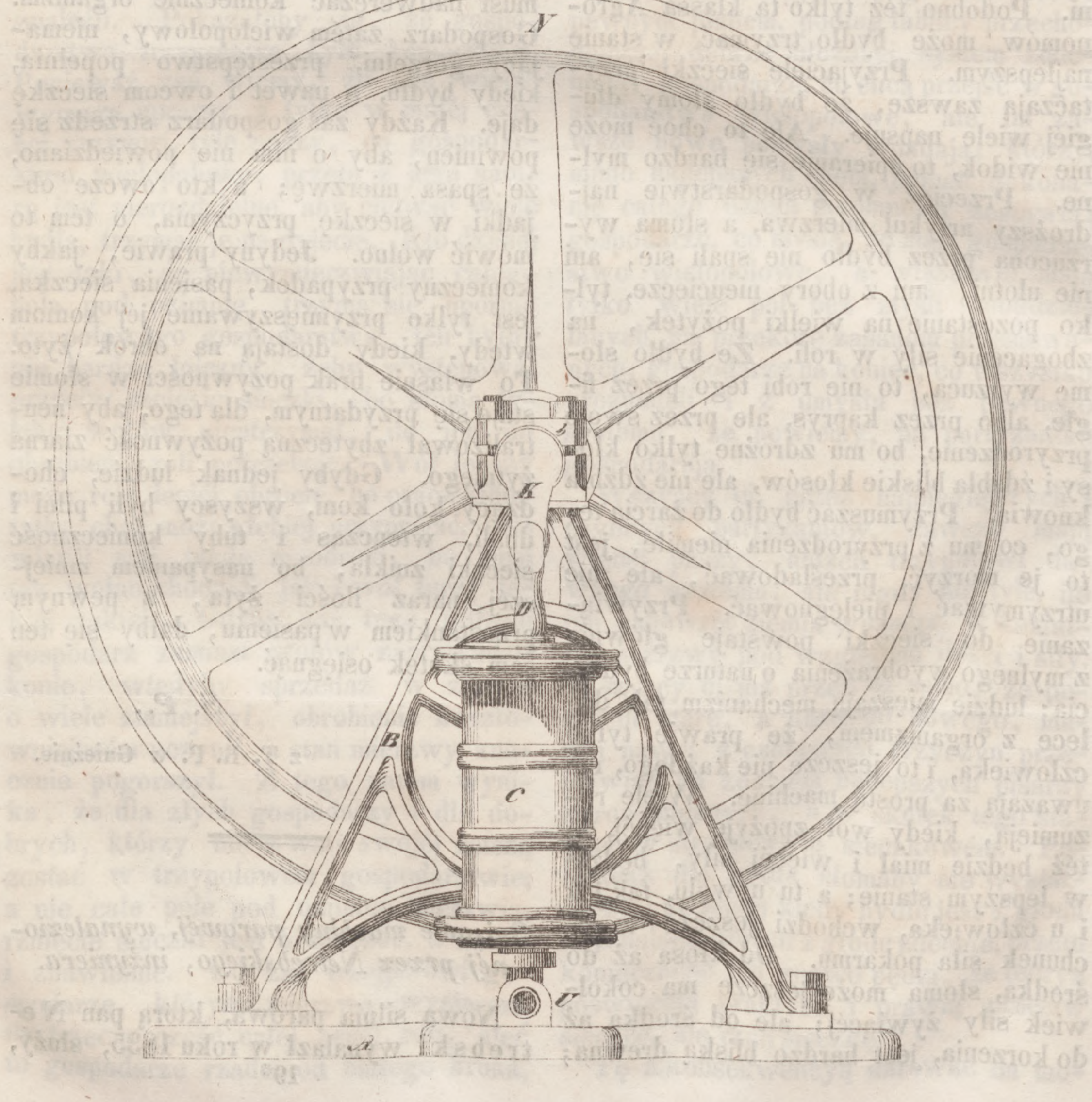
z T. R. P. w Gnieźnie.

Opisanie machiny parowéj, wynalezionéj przez Netrebskiego, inżyniera.

Nowa silnia parowa, którą pan Netrebski wynalazł w roku 1835, służy,

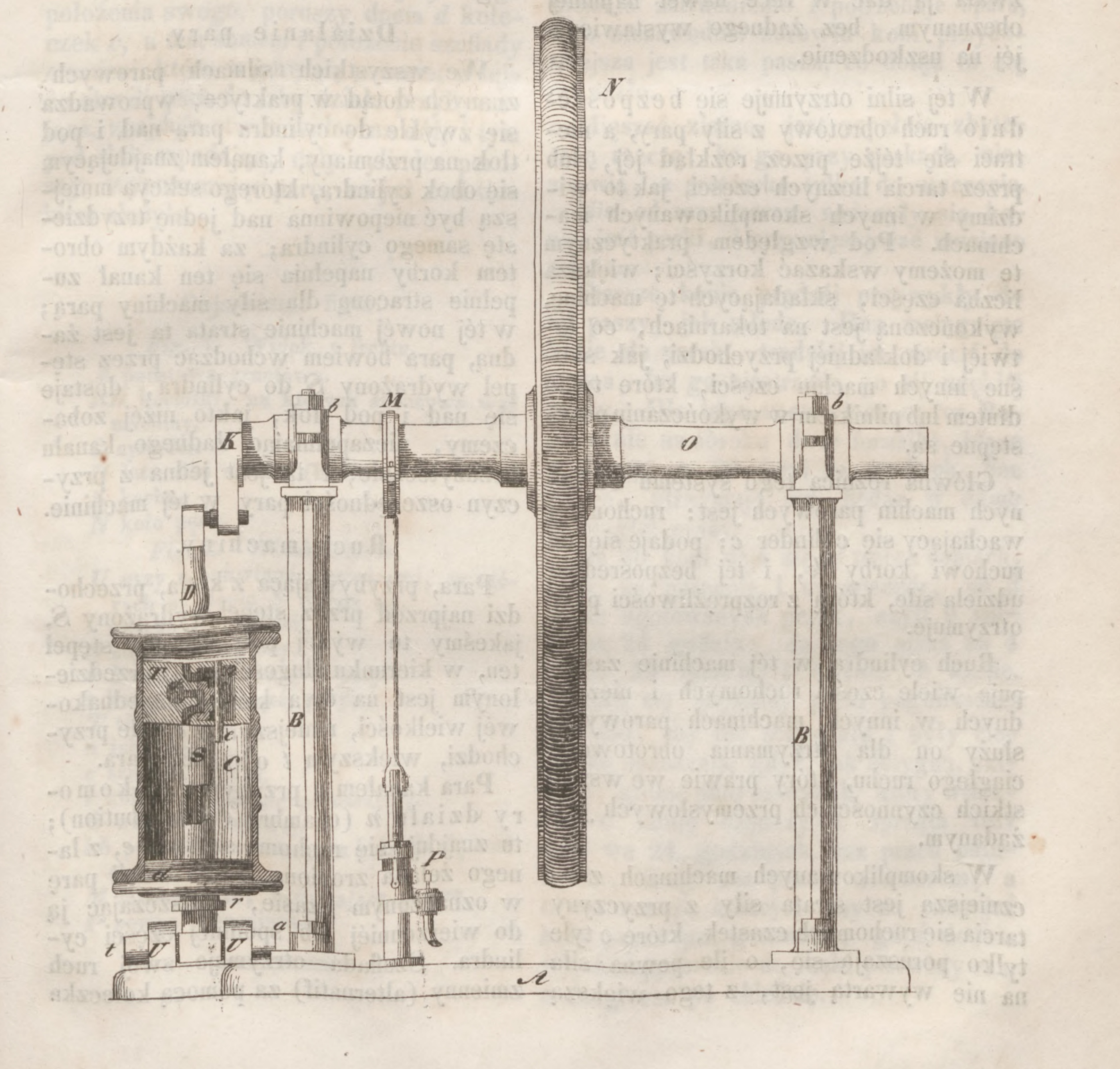
Nowa silnia parowa, wynaleziona w 1835. roku

Fig. 1.



przez inżyniera Netrebskiego.

Fig. 2.



jak wszystkie inne, do poruszania machin i warsztatów wszelkiego rodzaju; doświadczenie kilkoletnie pokazało, że prosty kształt téj silni nietylko ją o wiele tańszą od innych czyni, ale nadto te, co od czterech lat w ciągłym zostają ruchu, najmniejszemu niepodległy zepsuciu.

Szczęśliwe uproszczenia, które wynalazca w téj machinie zastósował, pozwala ją dać w ręce nawet najmniéj obeznanym, bez żadnego wystawienia jéj na uszkodzenie.

W téj silni otrzymuje się bezpośrednio ruch obrotowy z siły pary, a nietraci się téjże przez rozkład jéj, lub przez tarcia licznych części, jak to widzimy w innych skomplikowanych machinach. Pod względem praktycznym te możemy wskazać korzyści; większa liczba części, składających tę machinę, wykończoną jest na tokarniach, co łatwiéj i dokładniéj przychodzi, jak skośne innych machin części, które tylko dłutem lub pilnikiem w wykończaniu przystępne są.

Główna różnica tego systemu od innych machin parowych jest: ruchomy i wachający się cylinder *c*; podaje się on ruchowi korby *k*, i téj bezpośrednio udziela siłę, którą z rozpręźliwości pary otrzymuje.

Ruch cylindra w téj machinie zastępuje wiele części ruchomych i niezbędnych w innych machinach parowych; służy on dla otrzymania obrotowego ciągłego ruchu, który prawie we wszystkich czynnościach przemysłowych jest żądanym.

W skomplikowanych machinach znaczniejszą jest strata siły z przyczyny tarcia się ruchomych cząstek, które o tyle tylko poruszają się, o ile pewna siła na nie wywartą jest, z tego większą stratę siły, i częstsze naprawy potrzeby widzimy w skomplikowanych machinach.

Wał o machiny, którą tu opisujemy, obraca się wraz z korbą, na nim przymocowaną; na tym to wale żelaznym przymocowywają się koła zębate, lub inne sposoby przesłania ruchu. Koło pędu *N*. właściwe ma sobie wymiary, dla utrzymania, o ile być może, jednostajnego ruchu.

Działanie pary.

We wszystkich silniach parowych, znanych dotąd w praktyce, wprowadza się zwykle do cylindra para nad i pod tłok na przemiany, kanałem znajdującym się obok cylindra, którego sekcya mniejszą być niepowinna nad jednę trzydziestę samego cylindra; za każdym obrotem korby napełnia się ten kanał zupełnie straconą dla siły machiny parą; w téj nowéj machinie strata ta jest żadną, para bowiem wchodząc przez stępel wydrążony *S* do cylindra, dostaje się nad i pod tłok, jakto niżéj zobaczemy, niezapełniając żadnego kanału bezużytecznie, i ta jest jedna z przyczyn oszczędności pary w téj machinie.

Ruch machiny.

Para, przybywająca z kotła, przechodzi najprzód przez stępel wydrążony *S*, jakeśmy to wyżéj powiedzieli; stępel ten, w kierunku dlugości swéj, przedzielonym jest na dwa kanały niejednakowéj wielkości, mniejszym *a* ciągle przychodzi, większym *t* odchodzi para.

Para kanałem *a* przybywa do komory działu *n* (chambre de distribution); tu znajduje się ruchoma szuflada *e*, z lanego żelaza zrobiona, która dzieli parę w oznaczonym czasie, wpuszczając ją do wierzchniéj lub spodniéj części cylindra. Szuflada otrzymuje swój ruch zmienny (alternatif) za pomocą kołeczka

stalowego *e*, który (jak na figurze na str. 213. widzimy), obok niéj się znajduje; ten kołeczek, uderzany pokrywą, lub dnem cylindra, zmienia swe położenie, i tym samym ruch szufladzie nadaje. W położeniu, jak na fig. 2., para przybywa nad tłok *T* i wznosi cylinder do góry; ta zaś, co już służyła pod tłokiem, wychodzi zewnątrz cylindra kanałem *t t' t''*.

Cylinder doszedłszy do najwyższego położenia swego, poruszy dnem *d* kołeczek *c*, a tém samém i położenie szuflady *e* zmieni, która w górę się posunie; w téjże chwili para do izby działu przybywająca, znajduje otwór wolny na dół, i tym pod tłok wpadając, cały cylinder poruszy, wypuszczając parę, co już nad tłokiem służyła.

Objaśnienie figur.

Fig. 1. Widok z frontu.

A podstawa gruntowa.
BB kociołki, na których spoczywa wał machiny.
C cylinder.
D łata albo rączka (bielle).
K korba.
N koło pędu.

Fig. 2. Widok z boku.

U uszy z pańwiami mosiężnemi, w których oś stępla *S* wacha się.
r puszka szczelności.
S stępel wydrążony.
a kanał przybywającéj pary.
t kanał odchodzącéj pary.
T tłok.
n izba działu.
c szuflada działu,
e kołeczek szufladę poruszający.
O wał silni parowéj.
bb panwie bronzowe, w których się wał obraca.
M mimośrednik, poruszający pompę.
P pompa dosycająca.

Zdanie sprawy z paszenia koni perkami.

W Boguszynie, pod Xiążem, pierwszy raz téj zimy zaczęto paść konie perkami gotowanemi, a nie surowemi, jak w wielu miejscach jest w używaniu, i bez przymieszania ziarna; z czego następujące postrzeżenia zrobiły się:

Gotowanie perek sprawia wprawdzie niejakie zatrudnienie i potrzebuje opału, lecz niezawodnie zdrowiu koni przydatniéjsza jest taka pasza, co dotąd tu się pokazało.

Mięszać ziarno, jest zupełnie zbyteczną rzeczą, bo go przy perkach. niestrawią, a śrotówka tylko do utuczenia.

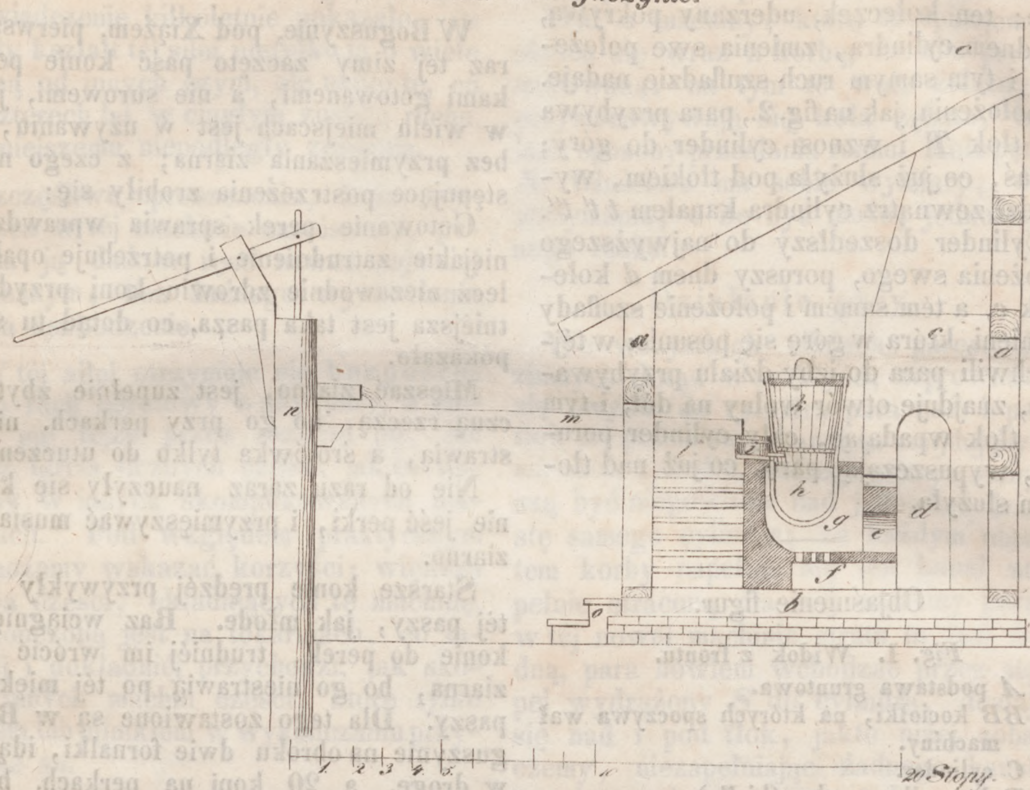
Nie od razu zaraz nauczyły się konie jeść perki, i przymięszywać musiano ziarno.

Starsze konie prędzéj przywykły do téj paszy, jak młode. Raz wciągnięte konie do perek, trudniéj im wrócić do ziarna, bo go niestrawią po téj miękiéj paszy. Dla tego zostawione są w Boguszynie na obroku dwie fornalki, idące w drogę, a 20 koni na perkach, bez ziarna, utrzymuje się, będąc w domu w ciągłéj pracy.

Na 20 koni daje się w trzech daniach: rano, na południe i na wieczór, po 3 szefle ugotowanych perek, czyli 9 szefli na 24 godzin; do tego siana na 4 konie 16 funtów i sieczki 2 szefle, z którą się mięszają perki pogniecione.

Perki, aby nie zeziembły i były ciepłe do spaszenia, gdyż, jak ostygną, skisieją; gotuje parą człowiek, który wierzchowe konie chędoży i oprząta trzy razy we 24. godzinach, raz przed południem, drugi raz przed wieczorem, a trzeci raz po kolacyi, aby na rano już była pasza przygotowana, gdyż dodnia wyjeżdżają fornale do rzeki pierwszy raz, a drugi raz po obiedzie.

Perkarnia w Boguszynie.



Zakiszenia w perkach wystrzegać się trzeba, aby koniom nieobrzydła pasza, i dla tego za każdym razem po wyjechaniu fornali, człowiek gotujący perki, wychędarzać musi żłoby, a co w nich zostanie, na oborki wynosić. Szczególniej z początku, póki się konie nie nauczyły, i póki im się przymięszywało ziarna, wiele zostawało w żłobach, lecz teraz prawie nic; zawsze jednakowoż w rogach, gdzie zbijane blochy, musi się wyskrobywać co pozostanie, i do tego, zdaje się, iżby były lepsze żłoby z dnem okrągło wyrobionem.

Co do zysku i wydatku, wynikających z tego rodzaju paszy, każdy łatwo sobie obrachuje, i w tym względzie przeczyta, co już dawniéj o tém w Przewodniku umieszczone było Nro. 13. 1840. Tym tylko, co każdą nową rzecz, bez zgłębienia, lubią ganić, i zapewne powiedzą, iż bez téj pracy, lepiéj w miejsce owsa, perki sprzedać; tę odpowiedź dać naprzód muszę, iż gospodarz krzywdzi swoję rolę, który perek nie potrzebuje na miejscu, tylko je zaprzeda; gdyż perki, oprócz zużycia dla ludzi, niemoże dobry gospodarz uważać inaczéj, jak tylko środek pomnożenia nawozu.

Z tych 20 koni, pasionych od 1. Listopada r. z. perkami, bez ziarn, każde 4 konie, odwożą do rzeki o $\frac{1}{2}$ mili codziennie rano $\frac{3}{4}$ i po obiedzie $\frac{3}{4}$ sążnia drzewa, czyli dziennie po $1\frac{1}{2}$ sążnia; i

konie w dobréj tuszy utrzymują się; lepiéj, jak te, co po 2 garnce owsa dostają; nie kaszlą, i żaden niezachorował dotąd.

Aby ile możności umniejszyć utrudzenie w gotowaniu perek, w następujący sposób urządzenie zrobione zostało:

W Boguszynie iest blisko stajni sklep z zajazdem do perek, i obok tego wyiązała się mała szopka, mająca 11 stóp w świetle w szerz i w dłuż, w ten sposób, jak tu rysunek na str. 216 przedstawia, gdzie w przecięciu widać: *b* przycieś; *a a* ściany; *c c* komin; *d* wchód do tegoż; *e* czeluść do palenia; *f* popielnica; *g* ognisko; *h* żelazny kocioł, zawierający 12 garncy wody; *k* drewniana beczka, zawierająca 3 szefle perek, gdzie u góry jest do wsypywania wieko z rękojeścią, a u dołu dno z dziurami, przez które para wstępuje z kotła, na którym w randzie jest wpasowana beczka; *i* lijek z cypliczkiem bocznym do wpuszczania wody pod dnem dziurawém do kotła; *n* pąpa do wody zewnątrz szopy; *m* rynna prowadząca wodę do lijka; *l* wyniesione miejsce ze schódkami, aby łatwiéj wsypywać perki do beczki; o schody przed drzwiami, gdzie zaraz schodzi się obok do sklepu.

Wszystko tu miano na uwadze, aby gotującemu perki ułatwić całą robotę, i aby jak najtaniéj przyjść do całego urządzenia.

Gdyby kto umyślnie kazał robić kocioł do gotowania parą, byłoby lepiéj, aby rura prowadziła parę do beczki; lecz tu znajdowała się stara grapa żelazna z randem, do któréj dopasowała się beczka z jedném dnem, odsuniętém na 3 cale od brzegu, w którém znajdują się dziury. Nad tém dnem jest zrobiony zamykany otwór, przez który wygarniają się ugotowane perki, i przystawioną rynną wsypuią się do koryta na ziemi stojącego, gdzie się je sieka, i tam te się odmierzają do umięszania ze sieczką i do nadania w żłoby koniom. Do każdego gotowania dolewa się 2 garnce wody w miejsce wyparowanéj.

NB. Użyty tu został wyraz *perki*, aby obcego kartofle nie użyć.

Boguszyn, dnia 6. Stycznia 1841.

Wyciąg z rachunków trzechletnich cukrowni w Turwi.

1838.

Stan czynny.

Za 122 cent. cukru i faryny . .	2196 tal.
Za wytłoczyny	102 -
Za melassę	16 -
	2314 tal.

Porównanie.

Przychód	2314 tal. — sg.
Rozchód	3115 - 15 -
	800 tal. 15 sg.

Stan bierny.

Procent od zakładu po $\frac{10}{100}$	800 tal.	— sg.
Buraki	1120 -	-
Drzewo	226 -	-
Kości	141 -	15 -
Majster	200 -	-
Pomocnik	80 -	-
Robotnicy	305 -	-
Wapno, światło, smarowanie	61 -	-
Płótno i barkan	62 -	-
Masło, krew	22 -	-
Papier, szpagat	18 -	-
Potoczne wydatki . . .	80 -	-
	3115 tal.	15 sg.

1838 — 1839.

Stan czynny.

Za cukier i farynę	286½ ct.	5161 tal. 3 sg. 3 f.
Za wytłoczyny . . .		206 - -
Za melassę		67 - - - -
		5434 tal. 3 sg. 3 f.

Porównanie.

Stan bierny . .	5699 tal.	— sgr.	— f.
Stan czynny . .	5434 -	3 -	3 -
Strata . . .	264 tal.	26 sgr.	9 f.

Stan bierny.

Procent od zakładu . . .	1000 tal.
Buraki	2666 -
Drzewo	442 -
Torf	19 -
Kości	210 -
Majster	200 -
Pomocnik	80 -
Robotnicy	720 -
Wapno, światło, tłuszcze . .	100 -
Płótno, masło, krew . . .	62 -
Papier i szpagat	50 -
Koszta wołów do młynka . .	100 -
Potoczne wydatki	50 -
	5699 tal.

1839 na 1840.

Stan czynny.

Za cukier i farynę . .	9751 tal.	— sgr.
Wytłoczyny	916 -	20 -
Melassa	213 -	-
	10880 tal.	20 sgr.

Porównanie.

Przychód	10880 tal.	20 sgr.
Rozchód	8060 -	-
Czysty dochód .	2820 tal.	20 sgr.

Stan bierny.

Procent od zakładu . . .	1200 tal.
Buraki	3760 -
Drzewo	974 -
Kości	240 -
Majster	300 -
Pomocnik	120 -
Rachmistrz	100 -
Robotnicy	828 -
Wapno, światło, smarowanie .	120 -
Płótno i barkan	80 -
Masło i krew	18 -
Papier i szpagat	20 -
Woły do młynka	100 -
Transporta	100 -
Potoczne wydatki . . .	100 -
	8060 tal.

Przypisek Redakcyi Przewodnika rolniczo-przemysłowego.

Gdyby Posiadacze cukrowni w naszém W. Księstwie zechcieli łaskawie do naszego pisma przesłać wykaz sumienny wydatku i przychodu fabrykacyi cukru; toby się przyczynili niezaprzeczenie do rozwinięcia téj nowéj gałęzi przemysłu i jéj stopniowego ulepszenia. Ale wypadałoby dokładnie objaśnić, dla czego stósunkowo w jednym roku znaczniejsza, jak w drugim, różnica; i zkąd pochodzi, czy z niedokładności apparatów, czyli pory roku, która wpływała na wykształcenie buraków w czasie ich wzrostu, lub nakoniec od składu ziemi, stanu mierzwy i innych potocznych okoliczności.

Sposób zapobiegający przeciw biegunce u jagniąt.

Do półtoréj kwarty wody, bierze się pięć łótów proszku rabarbarowego, w nowym glinianym garnku gotuje się ciągle, mieszając tak długo, dopóki niewygotuje do jednéj kwarty. Gotowanie trwa około trzech godzin, którego przez cały czas pilnować trzeba, żeby niewykipiało, lub się niezapaliło. Po ostudzeniu tego odwaru, stawia się w chłodne miejsce i zachowuje do użycia. Nowo narodzonym jagniętom, nim ssać zaczną, daje się łyżka stołowa powyższego napoju, i już więcéj niepotrzeba powtarzać, gdyż dosyć jest jednego dania.

Jeżeli lekarstwo, o którém jest mowa, sporządzi się z przepisaną dokładnością, i niezaziębią się bardzo jagnięta, z pewnością ani jedno niedostanie biegunki. Udanie się tego sposobu, zależy wiele na pilności owczarza przy kocie: aby żadnego nieopuścić jagnięcia, i dla tego najlepiéj, znaczyć te, którym się zażyć dało.

Popiół z węgla kamiennego.

W Anglii popiołem z węgla kamiennego, dobrze zpulweryzowanym, posypują teraz koniczynę w czasie wilgotnym w miesiącach Marcach i Kwietniu w ilości od 50—200 Bushels (1 B = 10 Metz.) na Akr. (1 Akr. = 1 morg. mag. i 185 prętów), który bardzo ma działać na roślinność. Może być także korzystnie użyty na łąki; bo nietylko pomnaża roślinność traw łącznych, ale przytém wytępia niezdrowe trawy, jako téż mchy, sitowia i inne zielska; uważać jednak trzeba, aby popiół był samorodny, niepomieszany z innemi obcemi częściami, gdyż inaczéj nie wydałby oczekiwanych skutków.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na tłumaczenie rólniczego dzieła Koppego w trzech tomach.

Kraj nasz tylko jest rólniczy. Całe nasze bogactwo, cała zamożność obywateli, na rólnictwie polega. Podnosić je zatém do jak najwyższéj kultury przez umiejętną i praktyczną zarazem uprawę wszystkich gałęzi gospodarczych, jest nietylko zasługą, ale i własnym interessem naszym. Mało jeszcze w kraju podniosła się u nas umiejętność agronomiczna. Najwięcéj jeszcze ograniczeni jesteśmy na dzieła sąsiednich Niemców.

Ogólną pochwałę i wzięcie między gospodarzami zyskało dzieło P. Koppe: **Przewodnik korzystnego prowadzenia gospodarstwa.** Zaleca się ono nadewszystko praktycznością swoją, jasnym i dokładnym wyłożeniem rzeczy; na każdéj stronicy dzieła poznać gospodarza, co wiek swój cały przepędził na gospodarstwie, co je przemysłem podniósł i rozszerzył, co wreszcie sam, o własnych środkach, z gospodarza na zagrodzie stał się jedynym z najmajętniejszych rólników w Marchii, uzacnionym na ostatniém zebraniu agronomów w Potsdamie zaszczytem przewodniczenia temuż zebraniu.

Dla nas ma dzieło to tém więcéj wartości, że P. Koppe wzniósł praktyczną teoryą gospodarowania na gruntach, naszemu księstwu przyległych, pod tém samém podniebiem i nieoledwie temi samemi stósunkami rólniczemi.

Zpolszczenie zatém tak pożytecznego i tak powszechnie zaleconego dzieła, uważałem za potrzebę dla rólnictwa naszego,

i mam nadzieję, że jak w Niemczech pierwotwór, tak u nas tłumaczenie znajdzie wzięcie i pokup.

Tłumacz niżéj podpisany rozumie, iż przez to, że jest sam gospodarzem i przemysłowemu gospodarstwu się poświęcał, tłumaczenie jego zyska na dokładności i zrozumiałości przekładu.

Tłumaczenie całe wyjdzie w przeciągu roku i obejmować będzie około 60 arkuszy druku w trzech tomach na pięknym papierze. Wychodzić będzie miesięcznemi poszytami, co miesiąc 5 arkuszy.

Warunki przedpłaty są następujące: Dzieło całe kosztować będzie 30 Złotych polskich. Późniéj przedawać się ma po 36 Złotych polskich.

Prenumeratorowie płacą przy podpisie z góry na dwa poszyty Złotych polskich pięć. Przy odebraniu pierwszego poszytu płacą znowu na dwa poszyty z góry i tak daléj przy odbieraniu każdego następującego poszytu, tak, że szóstym poszytem przedpłata cała pokrytą zostanie i prenumeratorowie ostatnie sześć poszytów bezpłatnie odbierać będą.

Gdyby dzieło 60 arkuszy przeniosło, przedpłata zwiększoną nie zostanie.

Przedpłatę przyjmować będą i odbiorą poszyty do rozdania:

1) Sekretarze pięciu towarzystw: w Gostyniu, w Gnieźnie, w Szamotułach, w Raszkowie i Ostrzeszowie.

2) Księgarnie Żupańskiego i Stefańskiego w Poznaniu, Günthera w Lesznie i Gnieźnie, Mittlera w Bydgoszczy.

Chwalęcinek pod Książem, dnia 13 Lutego 1841.

Edward Borkowski.

☞ PRZEWODNIK wychodzi, za współdziałaniem Towarzystwa rólniczego wielk. księstwa poznańsk. w Gnieźnie i Wydziału przemysłowego kasyna gostyńskiego, co dwa tygodnie, obejmując półtora arkusza. Przedpłata wynosi półrocznie 1 tal. 15 sgr., czyli 9 złp., i przyjmuje się po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, tudzież księgarniach krajowych i zagranicznych.

Nakładem i czcionkami Ernesta Günthera w Lesznie.